GAZETA Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakladem Drukarni Nadwornéj W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 125. W Środę dnia 31. Maja. 1843.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 29. Maja.

Przybył tu: Naczelny Prezes prowincyi Poznańskiéj von Beurmann z Hali.

Radzcy regencyjnemu i lekarskiemu Dr. Ollenroth w Bydgoszczy raczył N. Pan udzielić tytuł Tajnego Radzcy lekarskiego.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Izba Parów. Posiedzenie z dn. 22. Maja. — Spędziwszy ośm posiedzeń na obradach względem projektu do prawa domagającego się różnych zmian w Kodexie instrukcyi kryminalnéj, którego artykuły po większéj części przyjęte zostały, zatwierdziwszy także kilka poprawek miarkujących projekt rządowy, przystąpiła dziś Izba do głosowania nad całym projektem. Wypadek był następujący:

Liczba głosujących . . .	113	
za projektem	45	głosów
przeciw temuż	68.	

Azatem rządowy wniosek do prawa odrzucono. Wypadek ten wielkie w Izbie sprawił wrażenie.

Z Paryża, dnia 17. Maja.

Xiążę Bordeaux wyraził w liście pisanym do tak nazwanéj legitymistycznéj rządowéj komissyi, życzenie, aby ta wstrzymała się odtąd od polemiki wszelkiéj z gazetą Genouda, i żeby na nią równie jak na dziennik Nation, żadnéj nie zwracała uwagi. Gazette uważać więc trzeba odtąd jako wykluczoną od partyi rojalistowskiéj; główny kierunek Quotidienne objął Książę Valmy, wnuk marszałka Kellermana. France nieogłosiła jeszcze swéj śmierci, przestanie jednak wychodzić zapewne z końcem Czerwca. — Od niejakiego czasu znajduje się tu professor Ranke z Berlina, i jak niektórzy twierdzą, nie bez zleceń od swego dworu. Znajdował się na prelekcyach professorów Michelet i Quinet, które dość były teraz burzliwe. Wzburzenie religijne staje się coraz żywszém i groźniejszém; jest ono jednak, mimo wszelkiego hałasu dzienników, więcéj powierzchowne, i nie wpływa na wewnętrzne życie ludu.

Z dnia 21. Maja.

Zdaje się, że prawo przetrząsania znowu umysły zajmować zacznie. Kapitan jeden przy-

były z Gorey w Gironde donosi, że w chwili odjazdu jego mówiono tam o zabraniu angielskiego okrętu przez okręt francuski należący do stacyi krążących okrętów. Okręt zabrany murzynów do Jamaiki zamówionych na swym pokładzie mieć miał. Wypadek ten skoro się potwierdzi zniewoli w każdym przypadku rząd nasz do wydania albo pozwolenia albo zakazu do sprowadzania murzynów do Guiany, gdzie wielki brak niewolników. Jedén dziennik twierdzi nawet, że P. Favard, delegowany téj osady, uzyskał już upoważnienie do wprowadzenia zaangażowanych Afrykanów do wspomnionéj kolonii. Ustanowienie obwarowanych kantorów nad brzegami Afryki miało być pierwszym do tego krokiem a Gubernator Senegalu, Bouet otrzyma wkrótce rozkaz wysłania ze 100 murzynów do Cayene, aby przy robotach osadniczych tamże próbę z nimi zrobić.

W Evreux znowu notaryusz P. Peclet, prezes tamecznéj Izby notaryuszów, zbankrutował. Przeszło 2 miliony zmarnotrawił i uciekł. Posiadał on nieograniczone zaufanie i pogrąża wiele rodzin, które mu swe pieniądze były powierzyły, w nędzy.

Z dnia 22. Maja.

Względem spraw algierskich Kuryer francuzki tak się wyraża: »Ze wszystkich doniesień, które nas z Afryki dochodzą, pokazuje się, że powstanie wybuchłe zimą pomiędzy Beni-Menasserami, bardzo było rozgałęzione. Wszakże dzięki czynności naszych generałów i wytrwałości wojska zamachy Abdel-Kadera na wpół się tylko udały. W kilku Agalikach powstanie to w samym przytłumiono zarodzie. Pomimo to obecnym stanem spraw afrykańskich łudzić się nie należy: jest on mniéj pomyślny, aniżeli przed ostatniemi wypadkami mniemano. Abd-el-Kader dowiódł, że nas jeszcze niepokoić może: stoi on na czele znacznego wojska i długo jeszcze wycieczki będzie mógł predsiębrać. Jednakże i to już nader jest ważnem, że się udało odeprzeć nieprzyjaciela w głąb kraju, gdzie go wojska nasze utrzymają na wodzy i do okolic nadbrzeżnych zbliżyć mu się nie dozwolą. Jakoż w rzeczy saméj piérwsze osady trzeba będzie założyć nad brzegami, i stąd téż założenie obozu pod El-Esman nader jest wielkiéj wagi, gdyż ze stanowiska tego łatwiéj będzie utrzymać w posłuszeństwie ludy zamieszkujące dolinę Schelif. El-Esnam leży na 8 godzin od morza; wojsku tam stojącemu łatwo będzie dostawiać żywności z Tenezu, ponieważ droga pomiędzy obudwoma miejscami już ukończona. Oddział obozujący pod El-Esman zostaje pod dowództwém walecznego Generała Cavagnac, i liczy około 3000 ludzi.«

Niemasz już teraz w Izbie żadnéj kwestyi politycznéj: dla tego téż deputowani albo z Paryża wyjeżdżają, albo na obrady nie przychodzą. Pan Lamartine odjechał do Mâconu, gdzie go wielkie czekają tryumfy. Jak się zdaje, nie powróci on już do Paryża przed przyszłem posiedzeniem. Pan Thiers od dawna już ostygł, bądź to z pewnych kalkulacyi, bądź téż z innych powodów. Całe swoje staranie wkłada w historyą cesarstwa, nad którą bardzo czynnie pracuje. Wstaje codzień rano o godzinie 5., i od niejakiego czasu ani na dzień od roboty się nie odrywa. Dzieło to, które się ma składać z 10 tomów, gotowe już do połowy, a jeżeli żadna nadzwyczajna nie zajdzie przeszkoda, to w półtora roku będzie skończone. Sprzyja mu bardzo zdrowie i nadzwyczajna łatwość, z jaką pracuje. Niektóre ułamki z rzeczonéj historyi, których swoim przyjaciołom udzielił, odznaczają się jasném i dobitném oddaniem rzeczy, jako też nowością faktów i zdań autora. Nigdy historyk tyle nie miał dokumentów i źródeł co Pan Thiers: mógł on zebrać wszystkie podania znakomitych mężów, którzy otaczali Napoleona; wszystkie archiwa stoją dla niego otworem, i nie masz pewnie żadnéj chwili z życia Cesarza, którąby baczności jego uszła. Jak zaś rozległe są badania Pana Thiersa, tak wielka ostrożność w użyciu wszelkich zasobów i ścisłość w oddaniu. Wiadomo, że kilka miesięcy przepędza u teścia swego w Lille: wtedy to General Corbineau z wojskiem swojéj dywizyi wystawia w obec niego najsławniejsze bitwy Cesarza, naśladując ile możności ówczesne poruszenia armii. O ile widowisko takie historykowi użyteczne być może, tego nie wiemy; nadmieniamy tylko o tém, aby wykazać, z jaką ścisłością Pan Thiers badania swoje przedsiębierze. Posiada on znaczny zbiór planów i kart, i znich to, jak się zdaje, zdejmuje obrazy ruchów wojskowych z czasów cesarskich. Z wielką też niecierpli-

wością dzieło to oczekiwane, i jeżeli historya rewolucyi tegoż autora bardzo dobrze była przyjętą, to historya cesarstwa większe daleko sprawi wrażenie.

Niedawno temu kazał rząd przez dzienniki zaprzeczyć pogłosce rozsianéj przez pisma angielskie, jakoby Gubernator wysp markezyjskich w potyczce z mieszkańcami wysp tychże życie stracił. Tymczasem okręt przybyły z Oceanu południowego do Bordeaux donosi, że właśnie kiedy z Valparaiso od brzegu odbijał, wiadomość o spotkaniu się wojska francuzkiego z mieszkańcami wyspy Nukahiwy za pewną uchodziła. Zajście to tak opowiadają. Kilku zbiegów stojącego tamże okrętu wojennego uciekło się było do mieszkańców wyspy, poczém Gubernator ich zażądał. Tego naczelnicy wyspiarzy uczynić podobno nie chcieli, podając za przyczynę, że prawa gościnności niedozwalają im żądanego odmawiać przytułku. W skutek tego, nie wiedząc sobie innéj rady, udał się Gubernator do broni, wysełając przeciw nim oddział wojska. Oficer oddziałem tém dowodzący, zbliżywszy się do mieszkań najznaczniejszych, spostrzegł gromadę wyspiarzy ukrytą w pobliskim lasku, i stoczył z nimi formalną, niekorzystną bitwę.

P. St. Marc Girardin broni w Dzienniku Sporów Uniwersytetu przeciw napadom duchowieństwa. P. St. Marc Girardin nie jest zaiste nieprzyjacielem kościoła, owszém jest to człowiek religijny w prawdziwém znaczeniu słowa. Jakoż nie powstaje on też na duchowieństwo, owszém miota swe pociski na Jezuitów i fanatykow, napastujących Uniwersytet z coraz większą wściekłością. Dziełko X. Desgarets, z którego dzienniki dzisiejsze wyjątki umieszczają, przechodzi w tym rodzaju niegodnéj polemiki wszelkie wyobrażenie. Jego »Monopole universitaire destructeur de la Réligion et des lois« godne zaprawdę mnicha z 15. wieku. Zwykle chcąc autora jakiego pochwalić albo ganić, najmocniejsze i najdobitniejsze ustępy przytaczają, ale w dziele X. Desgarets wszystko równie mocném i dobitném. Jest to obraza 600 stronnic zapełniająca, pełna najobrzydliwszych i najnieprzyzwoitszych uwag, które powtarzać się wzdrygamy. Miejsca, które autor z pism przeciwników swoich przytacza, są pokaleczone albo całkiem przewrotnie tłómaczone. Dzieli się to pismidło na 5 oddziałów. W pierwszym dowodzi z bezprzykładną effronteryą, że monopol uniwersytetu wszelką religią, a tak też wolność kultu obala. Potém pokazuje szczegołowo; 1) że nauka Uniwersytetu religię i wszystko, co jest świętém obraża; 2) że ona wszystko chwali i wynosi, co religia potępia i odrzuca; 3) że ona symbol katolicki do szczętu nicuje; 4) że wszelkie dogmy kościoła rozbiera i jako wątpliwe wystawia; 5) nareszcie wszelkie zasady towarzystwa podkopuje. W drugim rozdziale przechodzi autor do świeckiego pytania, prawiąc ciągle w tymże samym tonie cierpkości i zawiści. Twierdzi, że monopol Uniwersytetu znosi równość w obliczu prawa, już to przez podatek, wybierany przez Uniwersytet, już to przez przeszkody, stawiane przezeń jednostajnemu przypuszczaniu wszystkich Francuzów do urzędów duchownych, nareszcie przez przywileje jurysdykcyi. To też zdaniem naszém najbardziéj szanownego Xiędza martwi. On bowiem, jak większa część buntownego teraz duchowieństwa, radaby opanowała wychowanie młodzieży jako odnogę korzystnego przemysłu i ztądto ta zapalczywość przeciw Uniwersytetowi. Przeczytawszy książkę X. Desgarets, ledwo uwierzyć można, jak ojcowie familii dzieci swoje powierzać się ośmielają mężom, którzy tak są pozbawieni wszelkiego czucia przyzwoitości i moralności. Każdemu wiadomo, że nauka uniwersytetu nie jest bez ale, że wielkich i ogólnych reform wymaga, ale nie jest jednak Uniwersytet dla tego »kałużą bezbożności« — jakim go przydomkiem uczcił X. Combalot w kazaniu jednéni w St. Sulpice. — X. Desgarets nie tylko na doktryny powstaje i teorye, lecz lży też nielitościwie osoby. PP. Villemain, Cousin, Michelet, Jouffroy, są u niego bezbożnymi ateuszami, a o jurystach w takich wyrazach przemawia, że my tych tu powtarzać nie możem. Na stronie 459. powiada o ministrze oświecenia, Panu Villemain: »jest to sromotny sofista, który tylko przez egoizm swój, tchórzostwo i obłudę nad innémi góruje.«

Hiszpania.

Z Paryża, dnia 23. Maja.

Rząd odebrał przez Bajonnę następującą telegraficzną depeszę: »Madryt, d. 20. Maja.

Ponieważ Regent dymissyi Generałów Linage i Zurbano podpisać nie chciał, ministeryum Lopeza więc samo do dymissyi się podało, którą też przyjęto. Pan Gomez, Prezes Senatu, zajął się niezwłocznie utworzeniem nowego gabinetu. Wydział skarbu poruczono P. Mendizabal. Izba deputowanych oświadczyła wczoraj jednogłośnie, z wyjątkiem tylko trzech deputowanych, że odchodzący ministrowie na zaufanie w każdym względzie sobie zasłużyli. Izba uchwaliła adres do Regenta, aby mu ułaskawienia polecić i równocześnie złożyła swe podzięki odchodzącemu ministeryum.«

Serbia.

Z nad granicy tureckiéj, dnia 15. Maja. (G. P.) — Kara Georgiewicz nie powrócił jeszcze do Belgradu, która to przewłoka jedynie tylko ztąd pochodzi, że Wutsicz za Tatarem, mającym Xięciu wręczyć rozkaz do niezwłocznego powrotu, natychmiast drugiego gońca wyprawił z wynurzeniem życzenia, aby powrot swój ile możności zwlekał; tuszą sobie albowiem, że tym sposobem tyle przynajmniéj czasu uzyskają, aby odpowiedzi na ostatnią przez Wutsicza i Petroniewicza do Porty przesłaną petycyę, żeby im aż do ukończonego wyboru w kraju było wolno pozostać, doczekać się mogli. Skoro ta odpowiedź pomyślnie wypadnie — a tą nadzieją w Belgradzie przynajmniéj się cieszą — Xiążę natychmiast do Belgradu powróci i nowy akt wyboru pod okiem tychże samych mężów, co dotychczas przez terroryzm panowali, odbywać się będzie. Naturalnie stałby się w śród takich okoliczności powtórny wybór Kara Georgiewicza najpodobniejszym do prawdy. Zaś w przypadku odmównéj odpowiedzi Wutsicz i Petroniewicz z stronnikami swemi Xięciu swemu do gór Rudnik towarzyszyć i tam wspólnie z nim do zbrojnego oporu przygotować się zamyślają. Widać już teraz, że kroki nieprzyjacielskie rozpoczynać chcą; spostrzegamy wysełania broni do rozmaitych okolic kraju i w różnych miejscach zakłady fortyfikacyjne; mianowicie uzbrajają Kragujewacz, dokąd w razie ostateczności siedlisko rządu przenieść chcą. Tymczasem obaj przywodźcy, Wutsicz i Petroniewicz, zapewne, aby pozyskać przychylność Porty, już podali prożbę o zupełne uwolnienie ich od urzędowania.

Kochinchina.

Nowy Król i missionarze.

Z Paryża, dnia 16. Maja. — Ostatnie wiadomości jakie z Kochinchiny przyszły, nie zawierały nic nowego, oprócz, że donosiły o gatunku bezkrólewia w tém państwie, bo nowy Król Thieu-Foi nie waży się dopóty rządzić, dopóki jego investitura z Pekinu nie nadejdzie. Missionarze ogłosili nowe listy, dające nam wierny wprawdzie, lecz bardzo opłakany obraz stanu kraju, chociaż oni sami od dawnego czasu po pierwszy raz niejakiéj używają spokojności, Missionarz Masson pisze pod dniem 16. Czerwca ostatniego roku: »Nowy Król nie kazał dotąd nikogo jeszcze stracić, ale jego zamiary względem nas, są zupełnie niewiadome. Bał się on zapewne obrazić Cesarza Chińskiego gdyby przed nadejściem mu investitury, nie miał czasu na próżnowaniu przepędzić; ale teraz już tego nie potrzebuje, może się nam dać we znaki, bo mu już nadszedł patent. Jest to factum, o którém dobrze wie lud Kochinchiny, bo musiał wiele za to zapłacić. Król bowiem przy okoliczności swéj koronacyi podróżował po większéj części swego państwa, a to z okazałością dotąd jeszcze tutaj niewidzianą. Nim gdzie przejeżdżał, musiały całe obwody schodzić się do zrównania drógi, i wystawienia w pewnéj od siebie odległości pałaców na przyjęcie Króla, jego dworu i armii, którą wszędzie za sobą włóczył. Na każdéj takiéj stacyi, musiano po 25 budynków wybudować, opatrzonych wszelkiemi, jakie tu znają, zbytkami. Każdy z tych pałacy tak musiał być umeblowany, jakby w nim Król chciał całe przepędzić życie, gdy tymczasem ledwo się w niektórych po jednéj godzinie bawił dla zjedzenia obiadu. Koszta na to musiał wierny lud bezpośrednio ponosić, ale też za to miał szczęście oglądania królewskiego oblicza, bo miłościwy Pan siedział w lektyce z oknami. Przybywszy do swego głównego miasta, oczekiwał także na poselstwo chińskie, lecz skoro otrzymał inwestyturę pospieszył napowrót, i przybył tu po 6 tygodniach niebytności prawie bez orszaku. Gadają tu wiele złego o nowym Monarsze, a może i sprawiedliwie, missionarze jednak mają nadzieję, że nie będą tak prześladowani, jak za jego poprzednika. Exekucye skazanych na śmierć chrześcian wstrzymał, niektórych puścił na wolność,

innym kary pozmniejszał, zgoła lepszych się spodziewamy czasów. Lubo nie rozumiem aby cofnął wyroki ku przesladowaniu chrześcian, bo syn nie może, podług krajowych praw, unieważniać czynności swego ojca, ale może nas missyonarzy pozostawić w pokoju, a to jest wszystko, czego po nim żądamy. Missionarze odważyli się wyjść z swych kryjowek i odwiedzić, lubo nie publicznie to jednak bez wielkiego niebezpieczeństwa, swe rozproszone gminy, wysłali swych katechistów, odbyli publicznie nabożeństwa Wielkanocne i przyjęli mnóstwo nowo nawróconych. Znaleźli oni gminy swe bardzo zdziczałe, wiele z nich od 10 lat żadnego nie widziało księdza, i trzeba było ich na nowo nauczać.« — Inny list z dnia 3. Lipca jeszcze lepszéj jest otuchy. Naczelny sędzia państwa, który pod Minh-Menh był największą sprężyną prześladowania Chrześcian, został z urzędu zrzucony, okuty w kajdany ważące 140 funtów i do więzienia wtrącony; Vice-Król Tririg-Krang i minister skarbu, znani z swéj nienawiści ku Chrześcianom, zostali publicznie zdegradowani, i czekano tylko ich stracenia; nauczyciele przez Minh-Menh do uczenia przez niego zaprowadzonéj religii ustanowieni, bardzo są przestraszeni, i nie wiedzą do czego ta reakcya doprowadzi, podczas gdy Chrześcianie tak się publicznie w kościołach i w rozwalinach swych świątyń zbierać poczęli, że aż missionarze o to lękać się musieli. Ale to bezpieczeństwo nie było zbyt trwałe, bo list pisany 30. Lipca przez biskupa Tonkinu, donosi, że Król kochinchinskiego księdza Piotra Khanh 12. Lipca publicznie stracić rozkazał, co jasno dowodzi, jak sobie z Chrześcianami postąpić zamyśla. Inny chrześcianin okuty w kajdany gnije w ciemnicy, i ma być wkrótce stracony, co więcéj, mówią nawet, że prześladowania nastąpią daleko większe jak dotąd były, i że już wyszedł do wszystkich prowincyi rozkaz, uwięzienia wszystkich znajdujących się w państwie Europejczyków. Missionarze gotują się z swéj strony do przyszłéj walki; dwaj francuzcy biskupi i ich koadjutorzy spieszą się z wyświęcaniem krajowców na księży, bo ci podczas ogólnego prześladowania znajdą łatwiejszą sposobność wykonywania swego urzędu jak europejscy, którym nie wolno się wtenczas publicznie pokazywać.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — »Orędownika Naukowego« wyszedł Nr. 19. i zawiera: Poezyja: Uczta kasztelana. — Pamiętnik. — Kilka słów o szkołach elementarnych w W. Xięstwie Poznańsk. (Wstęp.) przez elementarnego nauczyciela. — Przegląd: Obraz panowania Zygmunta III. p. Fr. Siarczyńskiego. Tom I., nakładem Nowéj księgarni w Poznaniu.

— — »Tygodnika literackiego« wyszedł Nr. 20. i zawiera: Krótki rys historyi Maticy czeskiéj. — Poezyja: Piosnka Chłopczyka. — Ostatnia wiosna Pokucianki (c. d.). — Dom obłąkanych w Owinskach (d. c.) — Do historyi dawnéj Polski. — Korrespondencyja. — Doniesienia literackie.

— — »Dziennika domowego« wyszedł Nr. 11. i zawiera: Artykuł wstępny przez E***— Ojciec Cyryl profesem. Powiastka osnuta na tle prawdziwego zdarzenia, p. B. F. — Szczęki i włosy (dalszy c. Osteologii). — Mody. Objaśnienie ryciny.

Warszawa. (Gaz. Codz.) — Prospekt. »Kronika przemysłu i handlu, czyli zbiór najnowszych zasad, ulepszeń, wynalazków i odkryć, z postępem nauk i umiejętności wpływających na wzrost bogactwa krajowego, przez Alexandrowicza.« — Wszystkie umiejętności tak silnie rozwijające się w obecnéj epoce, mają swoje organa do objawienia publicznego życia, do obudzenia wyższego ruchu umysłowego. Jedna tylko gałęź najważniejszéj nauki polepszenia materyalnego bytu, przez osiągnienie wyższych pożytków z płodnych w pomysły działań ludzkich i niewyczerpanych sił przyrodzenia, jaką jest Przemysł i nieodłączny od niego Handel, ta najbardziéj interessująca dziedzina wiedzy myślącego ogółu, potężna dźwignia bogactwa narodów, nie ma u nas jeszcze punktu zjednoczenia naukowych badań w rozległym swoim zawodzie. Od czasu ustania szacownego pamiętnika Izys Polska, wynalazkom i kunsztom niegdyś poświęcanego, coraz żywiéj daje się uczuwać potrzeba oddzielnego pisma, w którémby się gromadziły prace ziomków, wywołane postępem przemysłu w widokach pomnożenia bogactwa krajowego. Pragnąc téj potrzebie dogodzić, przed rokiem jeszcze zamierzałem założyć pismo pe-

ryodyczne stósownéj treści, i w tym celu projekt zawiązania spółki ogłaszałem. Zamiar takiéj redakcyi, jakkolwiek dobrze w publiczności przyjęty, nie znalazł jednak znikąd potrzebnego wsparcia i pomocy. Zarzucano mu czyli raczéj nie dowierzano, ażeby śmiałe przedsięwzięcie w tak obszernym zakresie, trudne z pozoru do uskutecznienia, powiodło się pomyślnie. Zamysł mój zatém, mimo całéj ważności swojéj, nie przyszedł do skutku. Tymczasem wstąpiwszy na obraną drogę, nie zbaczałem z niéj wcale, owszem, umieszczanemi niekiedy w Korrespondencie i Gazecie handlowéj i przemysłowéj artykułami, wywołując rozmaite kwestye przemysłowe, pobudziłem do pisania wielu myślących Ziemian w przedmiotach tak żywo ogół interessujących. Samych tego rodzaju prac moich, tak ogłoszonych jako i dalszych przygotowanych zbierze się na książkę, do których dołączywszy wybrane artykuły innych autorów po rozmaitych pismach rozrzucone, złoży się tom cały, około 30 arkuszy druku obejmować mogący, rozpraw oryginalnych z pod pióra ziomków wyszłych. — Te materyały już zgromadzone, i codziennie do nich coraz ważniejszéj i ciekawszéj treści nowo przybywające, powodują mnie teraz do ogłoszenia prenumeraty na Tom I. Kroniki Przemysłu i Handlu. Początek zawsze jest trudny. Usiłowanie jednak i wytrwałość w dobrém, największe przeszkody zwycięża. Z małych zawiązków, tworzy się z czasem niewyczerpana plonu obfitość. Jeżeli gorliwość prenumeratorów temu zaczęciu w pomoc przyjdzie, znajdą się potém materyały do 2go i dalszych tomów, w miarę postępu wydania poprzedzającego. Kronika niniejsza zawierać będzie różnorodne, a zawsze dobra materyalnego dotyczące przedmioty. Przemysł bowiem, obejmuje nie same tylko wynalazki i odkrycia, ale także rolnictwo, leśnictwo, górnictwo, budownictwo, zakłady fabryczne, rzemiosła i sztuki, oraz w związku z niemi będące, na grę stawione przedsiębierstwa i spekulacye; bo wszystkie wyrozumowane w nich działania są bezpośrednim wypływem udoskonalonego przemysłu. Między témi dotknięte zostaną najważniejsze pytania gospodarskie, jako to: urządzenie dóbr, lasów i fabryk, tudzież przedsięwzięcia przemysłowe, kraj nasz interessujące. Mieścić się także będą przy nich plany, rysunki, opisy i liczebne wykazy. Wreście, z rozmaitości nastąpią rozbiory innych dzieł i pism czasowych przemysłowości poświęcanych, krytyki za i przeciw bez różnicy zdań, byleby takowe roztrząsania miały na celu samą rzecz i naukę. Odkrycie prawdy wymaga wszechstronnego badania, różnorodnych doświadczeń, równie jak ugruntowanego zdania. Tym przewodnikom rzucającym coraz nowe światło na przedmioty nie dość poznane, bezwarunkowy przystęp do Kroniki powinien być wolny. Większe skupienie promieni na drodze zakrytéj, jaśniéj przyświeca, z błędu wyprowadza. Taki jest plan projektowanéj Kroniki Przemysłu i Handlu, jeżeli do założenia jéj miłośnicy postępu skutecznie przyjdą na pomoc. Znajdą się pożytecznie dla kraju piszący, skoro im na czytających zbywać nie będzie. Do pierwszego tomu dołączone zostaną rysunki nowych wynalazków, jako to: płaskiego Statku wodnego Płytem nazwanego, Mostu krokwiowego systemu i Żłobu oszczędnego, przytém ciekawy pierwszy pomysł Parostatku do napowietrznéj żeglugi, i tych wynalazków opisy.

(*Nadesłano.*)

Przybył do Poznania Pan Szczepanowski, znakomity artysta na gitarze. Jeden ze znawców muzyki w liście prywatnym tak się wyraża: Znajdziecie w nim: najprzód zacnego rodaka— a potém mistrza w swoim zawodzie, który na krótki czas przyjeżdża do Poznania, aby Wam dać kilka koncertów na gitarze. — Zjednał on już sobie za granicą imie najlepszego dzisiaj gitarzysty, — o czém przekonywają szczególniéj gazety angielskie i francuzkie, pełne najchlubniejszych, a zasłużonych pochwał jego talentu — jego biegłości w grze i niepospolitego czucia muzykalnego. — Do tych pochwał wyrzeczonych przez znawców ja jako lubownik dodać muszę, że nic równego nie słyszałem; anibym był przypuścił, że grą na instrumencie tak prostym i niewdzięcznym jak gitara, tak zachwycić można słuchaczów, którzy oczywiście muszą mieć zdrowe zmysły i serce — a duszę zdolną do przyjęcia i pojęcia owéj delikatności i miękości tonów, modulacyi, przejść i odcieniów, — delikatności znamionującéj gitarę, — któréj zdenerwowane umysły i zwiędłe

serca poczuć nie są zdolne. — Poznań jednak nie jest jeszcze fałszywą cywilizacyą i nadużyciem moralném tak zdeprawowany i wycieńczony, aby mu do pojęcia piękności poetycznéj potrzeba koniecznie było literatury szalonéj — do pojęcia piękności tonów szalonéj gry Liszta. Sądzę przeto, że czuła, łagodna i melancholijna gra na gitarze Pana Szczepanowskiego większe zrobi wrażenie na łagodne a zdrowe umysły pań poznańskich, niźli huczliwa gra genijalnego fortepianisty — który według mego zdania tak koniecznie musiał się zjawić w nowszym świecie muzykalnym — jak się zjawiła w świecie umysłowym literatura szalona. Kto się nadużyciem osłabił i zużył, ten gwałtownemi środkami podbudzać musi odrętwiałe siły żywotne; ale kto jeszcze zachował całą świeżość i dziewiczość duszy, temu wystarczy i tego zachwyci prostota i naturalność, cechujące piękność prawdziwą. — Ani przeto wątpić można, że jeżeli owa śpiewna i melancholijna gra Pana Szczepanowskiego, do tyla znarowionych Francuzów zaczarowała, że się o niéj bardzo wiele po rozmaitych gazetach rozpisywali — tém więcéj zachwyci i zaczaruje Poznań. — Wszakże tu Polak dla Polaków grać będzie.

Teatr polski.

Teatr polski w Poznaniu, utworzony za przyzwoleniem Rządu, którego chlubny system nie przeszkadza różnorodnym swym poddanym, utrzymywać ich narodowość, któréj najgłówniejszą podstawą jest język; w początku zdawał się znajdować silną pomoc w mieszkańcach Xięstwa Poznańskiego. Ci albowiem, nie szczędząc obietnic, ułożonym bilansem, zapewnili około ośmiu-set Talarów miesięcznego abonamentu.

Widok tak pomyślnéj przyszłości, zachęcił szanownego P. Anczyca do zbierania z różnych stron ziem Polskich, Towarzystwa artystów dramatycznych — Polaków, — co mu się też nie bez trudów udało. Szanowny mąż ten, nie szczędząc pracy, już to jako Dyrektor tego towarzystwa, już jako artysta zasłużony i znany ze swych zdolności, poświęceniem się dla sceny w tak krótkim czasie utworzonéj nabył prawa do wdzięczności Wielko Polan — Lecz niestety! jakże zawiedzione zostały Jego nadzieje! —

Przedsięwzięcie aprobowane przez Rząd, z zapałem przyjęte przez obywateli, zaczęło upadać przez niemoc tych, którzy właśnie zapewnić mu mieli byt stały. Lubo przyznać należy, że scena ta pozostawia jeszcze wiele do życzenia, pod względem gry artystów, nie zapomijamy jednak o tém, że świeżo układany repertoir teatralny, dla towarzystwa zupełnie między sobą obcego, jest nieledwie dostateczném usprawiedliwieniem pomniejszych uchybień w tak nowém przedsięwzięciu z właszcza, gdy widzimy w wielu artystach chęci do kształcenia się. — Mimo to Publiczność nielicznie odwiedza widowiska, nie wyłączając członków Komitetu, którym podobało się przybrać tytuł protektorów sceny! — a brak widzów, nie może jak tylko zniechęcać artystów i zastraszać ich o byt, który jeżeli kiedy to teraz jest zachwiany najwięcéj.

Niemożność, czy też brak chęci w ujszczaniu się z subskrypcij abonamentowych, stała się powodem niewypłacalności artystów. A gdyby nie przybycie Panny Bauer, wsławionéj artystki teatru Saskiego, która przyjęta uczuciem litości dla grona biednych swoich kolegów, przedsięwzięła z nimi wystąpić w przedstawieniu Polskiem; — »Sierota i morderca« — widowisko to także nie mogłoby spodziewać się tak licznego zbioru Publiczności, wiedzionéj teraz jedynie ciekawością ujrzenia Panny Bauer i słyszenia Jéj mówiącéj po polsku. Dzięki téj ciekawości, teatr był napełniony, jakkolwiek Panna Bauer kilka tylko wyrazów potrzebowała wymówić po polsku, gdy w roli niemego Wiktora, dopiero przy poznaniu mordercy swego ojca, mowę odzyskuje.

Zadowolenie było powszechném z dzieła tak zajmującego swą treścią, i tak pamiętnego dla naszych artystów, którzy przy ciągłém kształceniu się i tą razą dobrze oddali swe role, wsparci talentem znakomitéj artystki.

Zacna dziewico z wybrzeżów mołowniczéj Elby! chwalić twoją grę, dodawać nowe kwiaty do wieńca Twéj chwały, — jest to dzieło dla mnie zbyt wielkie, którego dokonanie innym zostawiając, składam Ci dzięki za myśl podźwignienia upadającéj sceny Polskiéj!

Poznań, dnia 29. Maja 1843. r. *F.*

DOBROWOLNA PRZEDAŻ.

Sąd Ziemsko-miejski w Poznaniu.

Nieruchomość tu na przedmieściu Święto-Marcińskiém przy ulicy Podgórnéj pod liczbą 180 leżąca, do Daniela Ludwika Schildnera Inspektora budowniczego i małżonki jego, do Karola Fryderyka Schildnera kupca, Samuela Fryderyka Schildnera mularza, teraz jego sukcessorów i do Amalii Karoliny z Schildnerów zamężnéj za Müllerem Rendantem depozytalnym, należąca i podług taxy, która wraz z wykazem hipotecznym i warunkami przedaży w Registraturze przejrzaną być może, na 22,934 Tal. 18 sgr. 4 fen. otaxowana, będzie w terminie dnia 14. Listopada 1843. r. o godzinie 11stéj przed południem, który się w miejscu

posiedzeń podpisanego Sądu odbędzie, drogą subhastacyi przedaną.

Podług taxy sądowéj z dnia 12. Października 1841. została wartość materyałów nieruchomości rzeczonéj na 15,666 Tal. 6 sgr. 8 fen., a ilość dochodów na 30,203 Tal. wypośrodkowaną.

Poznań, dnia 4. Kwietnia 1843.

Wieś szlachecka, 4 mile od Poznania a jednę milę od szosy leżąca, w dobrym gruncie i z dostatecznemi łąkami, jest z wolnéj ręki do nabycia. Dalsze warunki udzieli podpisany na frankowane listy.

Poznań, dnia 30. Maja 1843. r.

G. E. Roggen w hotelu Saskim.

Folwarki dwa, zawierające w sobie 2400 morgów roli, łąk i ogrodów, powiększéj części w gruncie pszennym, mają być wydzierzawione od Śgo Jana r. b. Chcący wziąść w dzierzawi, niechaj się zgłosi do Pana Gryzyngera, rządcy Bazaru.

AUKCYA.

W środę dnia 7. Czerwca i dni następnych przed południem od 10. do 1. a z południa od godziny 3. do 6. w kamienicy P. Beutha na dole (przedtém Hôtel de Warschau) przy Wrocławskiéj ulicy, sprzedawane będą najwięcéj dającemu za gotową zaraz zapłatą w grubéj Pruskiéj monecie drogą publicznéj licytacyi około 1500—2000 butelek czerwonych i białych win Reńskich, 500 butelek prawdziwego szampańskiego wina, 500 butelek prawdziwego rumu Jamaikskiego, 60 tuzinów flaszeczek prawdziwéj kolońskiéj wody, tuzinami i półtuzinami; niemniéj 50,000 sztuk Hamburskich i Bremeńskich cygarów, różnego gatunku, w $\frac{1}{4}$ i $\frac{1}{10}$ skrzyneczkach; tudzież 150 sztuk Saskiego płótna, bielonego, sztuka po 90 Berlińskich łokci, jako też szerokie płótno Creas po 52 Berlińskich łokci, z fabryki po zmarłym P. Heinrich z Ohlsdorf pod Zittau i 5 do 6 tuzinów różnych dużych chustek na szyję.

Przed południem sprzedawane będzie płótno i woda Kolońska, a z południa wino, rum i cygary.

Anschütz,
Kapitan i Król. Aukcyonator.

Proszę zwrócić uwagę!

Trzewiki od kurzawy dla Dam nader tanio i latowe ciźmy dla mężczyzn z płóciennych i wełnianych materyj, podług najnowszéj mody robione, przedają się w magazynie trzewików **G. F. Behra, przy Jezuickiéj ulicy Nr. 10.,** dawniéj w rynku Nr. 81.

Skład na wełnę.

Zawiadamiam Wnych interessentów, iż posiadam dogodny **skład na wełnę** przy ulicy Wrocławskiej pod Nrem 14., który po zajęciu lokalu już na 400 Cent. jeszcze znajduje się miejsce na 1000 Cent., jakoli remiza na 30 sztuk baranów, które szczegółowo są do wynajęcia.

Batkowski.

Na Wrocławskiéj ulicy Nr. 37. jest jeden pokoj do wynajęcia u J. Freundt.

Instrument mahoniowy jest do sprzedania przy ulicy Garbary Nr. 55. na drugiém piętrze.

W. Levinthal,

liwerant nadworny z Berlina, poleca swój skład **materyj na spodnie, bukskinowych, trykotowych i drelowych; materyj na kamizelki, latowych kaźmirkowych, jedwabnych i pikowych; szalów i chustek na szyję; prawdziwych Wschod. indyjskich chustek do nosa, szlafroków, latowych surdutów;** wybór potrzeb **ubiorowych na podróże,** jakoteż wszelkie do tego wydziału należące artykuły.

Stary rynek Nr. 56. u handlarza mebli P. Plock, podle kupca P. Träger.

Król. Pruskie głównie koncessjonowane

Gymnase Equestre Edwarda Wollschläger

w cyrku przed strzelnicą.

W środę d. 31. Maja 1843. po raz pierwszy:

Awantury rycerza

Donkiszota de la Mancha

i jego giermka Sancho Pansa.

Wielka pantomima jeździecka, w któréj mężczyzni popisywać się będą rolami kobiecemi, walcząc pieszo i na koniach, karuselem i kontradansem w cztery pary mężczyzn i dam, w cale nowych i umyślnie nań zrobionych kostiumach. Początek o godzinie 7., koniec o godzinie $9\frac{1}{2}$.

Szanownemu Obywatelstwu i Prześwietnéj Publiczności donoszę niniejszém najuniżeniéj, iż pod żadnym pozorem dłużéj tu bawić nie będę jak tylko do dnia 12. Czerwca, że przeto **w dniu 11. Czerwca niezawodnie ostatnia będzie reprezentacya.**

E. Wollschläger.